

Bezbramkowym remisem zakończyło się szlagierowe spotkanie pomiędzy Interem Mediolan a AS Romą. Co ciekawe to Giallorossi przez większą część meczu prowadzili grę, a gospodarze stwarzali zagrożenie jedynie po kontrach. Nerrazzuri dopiero w końcówce stworzyli sobie kilka szans i mogli przeważać szalę zwycięstwa na swoją stronę. Rzymianie okupili remis bardzo groźnie wyglądającą kontuzją Maartena Stekelenburga. Holender znokautowany przez Lucio, nieprzytomny na noszach opuścić murawę.

Patrząc na wyjściowe ustawienie „zaserwowane” nam przez Luisa Enrique wszyscy chyba przecieraliśmy oczy ze zdumienia. Na boisku pojawić się bowiem miało jedynie... dwóch nominalnych obrońców. Tylko środkowi Simon Kjaer oraz Nicolas Burdisso figurują w kadrze rzymskiego zespołu w rubryce pod nazwą „obrońcy”. Pod nieobecność pauzującego za czerwoną kartkę Jose Angela, obejrzelismy na bokach obrony... pomocników – Simone Perrottę po prawej i Rodrigo Taddeiego po lewej. O ile obchodzący dziś 34 urodziny Włoch wywiązywał się ze swoich zadań w miarę poprawnie, o tyle przyzwyczajony do gry w ofensywnych formacjach piłkarz brazylijskiego pochodzenia, zwłaszcza w pierwszej połowie nie mógł się uporać z Yuto Nagatomo.

Pierwsze minuty potwierdziły to ofensywne nastawienie Giallorossich. Nie zamierzali się bronić i z całą pewnością Luis Enrique zaszczerpił w nich jedną myśl – „wygrać na Giuseppe Meazza”. Roma nie stworzyła w pierwszym kwadransie szczególnie groźnych sytuacji. Właściwie w tym okresie gry obydwie zespoły miały po rzucie wolnym z odległości około 30 metrów. Strzały Tottiego i Sneijdera nie przyniosły jednak większego zagrożenia. Już od samego początku meczu dało się zauważyć przewagę Romy jeśli chodzi o posiadanie piłki, która to utrzymała się aż do końcowych minut.

W 15 minucie gry, jeden z szybkich kontrataków Interu. Sneijder zagrywa piłkę ze środka boiska. Z lewej flanki Interu nadbiega Lucio. Brazylijski obrońca ściga się ze Stekelenburgiem. Bramkarz Romy jest pierwszy, jednak rozpędzony obrońca nie zdołał cofnąć nogi i kopie go w głowę. Steke przez 2 miuty leży na boisku nieprzytomny. Zniesiony na noszach zostaje zastąpiony przez rezerwowego Bogdana Lobonta.

Zmiana bramkarza sprawiła że przez kilka kolejnych minut to Inter ochoczo ruszył do ataków. Widowskowo szarżował po prawej stronie Interu, Yuto Nagatomo. Obrońca „z przypadku” jakim był dzisiaj najwyraźniej Taddei, kompletnie nie radził sobie z próbami szybkiego Japończyka. Niewiele brakowało, a jeden z takich przegranych pojedynków skończył by się bramką. Nagatomo dośrodkował do Milito, a ten minimalnie przestrzelił.

Kolejne minuty to w dalszym ciągu żywe tempo gry, optyczna przewaga Romy i szybkie ataki Interu. Przed szansą stawł szczególnie aktywny Borini w zespole Romy. Gdyby w 29 minucie czysto trafił w piłkę to gospodarze musiliby martwić się o wyrównanie. Inter odpowiada groźnymi strzałami Nagatomo i Milito. Szanse w pierwszej połowie meczu kończy uderzenie z rzutu wolnego w wykonaniu Francesco Tottiego. Kapitan tym razem nie popisał się jednak celnością.

Nie sposób nie zauważyć że kompletnie poza grą był Osvaldo. Ciekawe zdarzenie miało miejsce około 40 minuty, kiedy to Luis Enrique przywołał gracza do siebie i wymownie gestykulując tłumaczył mu jego rolę na boisku. Efekt jednak był mizerny bo i w drugiej połowie Osvaldo nie zachwyił. Chyba tylko zmiana Stekelenburga z konieczności, pozwoliła Argentyńskiemu napastnikowi wytrwać na murawie do końca meczu.

W drugiej połowie Roma z wielkim animuszem przystąpiła do realizacji swojego planu – wywiezenia 3 punktów z San Siro. Początkowo aktywny Osvaldo (sam na sam z Julio Cesarem), dostosował się jednak do swojej formy z pierwszej części gry. W 47 minucie w dogodnej sytuacji znalazł się Miralem Pjanić. Strzelił po podaniu od Tottiego i gdyby popatrzał zamiast uderzać na siłę mógł wprawić w radość kibiców z Rzymu. Minutę później odpowiada Inter. Sneijder wrzuca z głębi pola na głowę Milito. Bohater finału LM z sezonu 2009/2010 nie był na spalonym i gdyby bardziej przyłożył się do strzału głową... Strach pomyśleć !

Około 60 minuty trenerzy postanowili zadziałać zmianami aby wpłynąć na postawę swoich zespołów. W Romie, w miejsce wracającego po kontuzji Pizarro, pojawił się Gago, który kilkakrotnie okazał się przydatny – szczególnie w destrukcji. Zmiana ta była konieczna aby Roma mogła utrzymać wysoki pressing, który stosowała przez znaczną część meczu. Pozwalało jej to przejmować piłkę i rozbijać ataki Interu w załączku. Zmuszana jednak do ataków pozycyjnych nie do końca może być usatysfakcjonowana z efektywności czasu posiadania futbolówki. A Inter? Nie inaczej jak w pierwszej połowie. Schowani nieco w obronie gospodarze, wyprowadzali kontrataki przez szybkich Sneijdera, Nagatomo, czy Zarate – wprowadzonego w 58 minucie za Milito. Niewiele brakowało, były gracz Lazio

pokonałby Lobonta w 6 minut później. Przedryblował dwóch graczy Romy i mierzonym strzałem minął ręce Lobonta i... bramkę. Tym razem przymierzył jak trzeba - dla Romy. W 68 minucie Sneijder silnie uderza z około 18 metrów. Lobont także i w tej sytuacji broni poprawnie.

Roma przez kolejne minuty kontynuowała ataki. Inter się bronił. Nerrazzurri przebudzili się dopiero w 85 minucie. W końcowych 10 minutach stworzyli więcej sytuacji niż przez cały mecz. Strzał Sneijdera z 11 metrów po dośrodkowaniu od Zarate (zablokowany przez Kjaera 87 minuta), strzał Zarate (89 minuta) czy kolejne uderzenie Sneijdera (sparowane przez Lobonta w 94 minucie), mogły równie dobrze zakończyć się golem dla Interu i zniweczyć wysiłek Rzymian. Gospodarze nie zdołali jednak pokonać rumuńskiego golkipera Romy i Giallorossi dowieźli korzystny wynik bezbramkowy.

Patrząc na przekrój całego meczu to w zespole Giallorossich na pewno trzeba wyróżnić parę środkowych obrońców - byłego „interistę” Nicolasa Burdisso oraz debiutującego w barwach Romy - Simona Kjaera. Pomocnicy w roli bocznych obrońców (Perrotta i Taddei) nie byli dzisiaj najpewniejsi w swoich poczynaniach, a zatem łatanie tych niedostatków należało do stoperów. Wywiązali się oni ze swoich obowiązków znakomicie, czego efektem jest cenny jeden punkt. Dobrze zaprezentował się także Fabio Borini - zwłaszcza w pierwszej połowie. Młodzian udowadnia że jego transfer był uzasadniony. Piłkarz pokazał się szczególnie w pierwszej połowie siejąc niepokój w szeregach obronnych Nerrazzurich. Gdyby Luis Enrique szybciej zmienił zmęczzonego zawodnika szybciej, ten zasłużyłby na nieco wyższe oceny.

Roma jako zespół potwierdziła to, nad czym wszyscy się zastanawiali. Posiadanie piłki i prowadzenie gry w meczach ze Slovanem Bratysława czy Cagliari nie było dziełem przypadku. Podobnie grała Roma dzisiaj przeciwko Interowi. Po raz kolejny nie udało się stworzyć większej ilości sytuacji pod bramką, ale spotkanie przeciwko mocniejszej drużynie pokazuje że posiadanie piłki będzie znakiem rozpoznawczym Romy Luisa Enrique. Wypada tylko ścisnąć kciuki, aby w końcu jego podopieczni strzelali dzięki temu ofensywnemu nastawieniu więcej goli.

INTER MEDIOLAN - AS ROMA 0:0

ROMA (4-3-3): Stekelenburg (16' Lobont) - Perrotta, Burdisso, Kjaer, Taddei - Pjanic, De Rossi, Pizarro (58' Gago) - Borini (78' Borriello) , Totti, Osvaldo

Ławka: Curci, Heinze, Rosi, Casetti, Bojan

Kartki: 83' Kjaer (żółta)

INTER (3-4-1-2): Julio Cesar - Ranocchia, Samuel, Lucio - Nagatomo, Zanetti, Cambiasso, Obi (62' Jonathan) - Sneijder - Milito (58' Zarate) , Forlan (79' Muntari)

Ławka: Castellazzi, Faraoni, Alvarez, Coutinho, Pazzini

Kartki: 16' Lucio (żółta)

Autor: carminho